

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołożeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni J. A. S. z. w. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 20 września.

(Kombinacje „Nowego Wremienia“ o planie księcia Bismarcka w kwestyi egipskiej. — *Przychylnie usposobienie gabinetu austriackiego względem Anglii.* — *Z Hiszpanii.* — *Wojna chilijsko-peruwiańska.*)

Doniesienia telegraficzne i dzienniki, jakie dzisiaj odbieramy, zajmują się, widocznie w braku innego materiału politycznego, prawie wyłącznie kwestją egipską i usiłują wyjaśnić stosunek mocarstw europejskich do Anglii. Mysłmy w sprawie tej podali już w tych dniach różne głosy prasy europejskiej i dziś uzupełniamy je szczegółami dotąd nieznanymi. Nasam wypada nam wspomnieć o artykule, w którym pawnsławistyczny dziennik *Nowoje Wremia* wyjaśnia plan, jaki miał kanclerz niemiecki w kwestyi egipskiej.

Książę Bismarck — tak pisze korespondent carogrodzki rzeczony dziennika — chciał pierwotnie poróżnić Anglię z Francją, skłonić oba te mocarstwa i Turcję do prowadzenia wojny w Afryce i zagrażając Rosji, uzmocnić panowanie Austrii na półwyspie bałkańskim a nawet zapewnić jej posiadanie Carogrodu, słowem zatrudniwszy Francję, Anglię i Turcję w Afryce, rozstrzygnąć kwestję wschodnio-europejską przeciw Rosji na korzyść Austrii. Ten pierwotny plan księcia Bismarcka nie powiódł się, gdyż Francja niespodzianie wycofała się ze sprawy egipskiej, sultan ociągał się i dyplomatyzował, a Anglia nagłe zbombardowała Aleksandryę, zabrała się sama do akcji, nie oglądając się na nikogo. Ks. Bismarck do tego stopnia nie oczekiwał tej energii Anglii, że osłupiał ze zdumienia i nazwał Gladstona kandydatem do czubków; ale jako realista i polityk praktyczny, prędko pogodził się z faktami. Upadek gabinetu Freycineta, przyjaznego dla porozumienia Francji z Niemcami i obawa, żeby Anglia nie porozumiała się teraz z Francją a nawet z Rosją, złagodziły gniew księcia Bismarcka na Anglię. Obawy kanclerza niemieckiego powiększyła jeszcze ta okoliczność, że na zastępcę ambasadora rosyjskiego w Carogrodzie wysłany został p. Nelidow, mały przyrzeczony dla rozporządzeń traktatu berlińskiego i że został bardzo serdecznie przyjęty przez sultana. To skłoniło Austrię i Niemcy do nagłego przejścia na stronę Anglii, którą teraz dość gorliwie w kwestyi egipskiej popiera.

Nie wchodząc w to, czy kombinacje *Nowego Wremienia* o planie kanclerza niemieckiego są trafne, czyli też całkiem bezpodstawne, przyznać trzeba, iż pansławistcy rosyjscy są w każdym razie konsekwentnymi i korzystając z każdej sposobności, propagują w kraju nieufność do polityki pruskiej. Sądząc z pozorów, ma *Nowoje Wremia* pewną słusność, bo i Austrija okazuje się dziś przychylną dla Anglii. Jak donoszą z Wiednia, przesłał p. Kalnoky do hr. Granvilla powinszowanie z powodu wielkiego powodzenia oręża angielskiego. Przytęm dzienniki ministerjalne wiedeńskie nie wątpią, że Anglia w porozumieniu ze wszystkimi mocarstwami i zgodnie z interesami Europy kwestją egipską urządzi. *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że Anglia w końcu taki tylko stan rzeczy zaprowadzi w Egipcie, na jaki wszystkie mocarstwa się zgodzą. W nagrodę za energiczne i stanowcze działania w Egipcie, Anglia okryła się chwałą, wzmocniła zaufanie we własne siły i niezmiernie podniosła swój urok na całym Wschodzie; ale za taką nawet cenę gabinet londyński pewnieby nie zechciał zmienić swego stanowiska na Zachodzie i narazić się na osobobienie w koncercie europejskim. Podobnie *Presse* jest zdania, że Anglia ze swoich usiłowań i zwycięstw chce wyciągnąć trwałe korzyści, których słusność zawsze uznają mocarstwa reprezentowane na konferencji. Przy stanowczym urzędowaniu kwestyi egipskiej zapewne wypadnie niejedną jeszcze trudność przezwyciężyć; ale zbyt wysoka stawka w grze, a mianowicie pokój europejski, skłoni przeważną większość mocarstw na konferencji do uznania i przyjęcia wszystkich słusznych żądań Anglii. Słowem, gabinet londyński, jeżeli okaże się trochę umiarkowanym, może być pewnym, że na konferencji europejskiej, mającej wkrótce znowu się zebrać, Austrija i naturalnie Niemcy okażą się bardzo dla żądań angielskich uprzejmymi.

Z Madrytu donoszą o zatargach powstałych w łonie liberalno-koalicyjnego gabinetu p. Sagasty. Walkę prowadzi głównie prezes ministerstwa i marszałek Serrano. Ten ostatni gotów jest, gdyby nastąpiło przesilenie ministerjalne, objąć ster rządu pod pewnymi warunkami. Sagasta ma po swój stronie silniejsze strony. Jest on tego przekonania, że wszelkie prawodawcze zdobycze z roku 1869 mają być przywrócone w granicach konstytucji z roku 1869, że zatem będą przywrócone wolność prasy, rozszerzenie prawa wyborczego, śluby cywilne itd. Partya liberalna sądzi nawet, że te wszystkie reformy mogłyby być wykonane przed upływem mandatu dzisiejszych kortezów, trwającego do roku 1886. Gabinet Sagasty posiada większość w obydwóch Izbach a nadto zaufanie króla, który osobiście wielkim jest przeciwnikiem wszelkich zmian konstytucji. Gabinet zamierza zwołać kortezy w grudniu i przedstawić im projekt reform. Zastępuje przytęm na zaznaczenie, że agitacja demokratyczna p. Serrano, zmierzająca do osła-

bienia monarchii, nie znajduje poparcia ze strony republikanina Castellara, ani nawet federalisty Py-y Margalla. Dwaj ci mężowie przekonali się dostatecznie, że osłabienie zasady monarchicznej byłoby szkodliwym dla Hiszpanii. Zresztą donoszą z Madrytu, że rząd hiszpański nie przestaje pracować nad pomnożeniem sił zbrojnych morskich i lądowych. Obecnie rozpoczęto budowę aż kilku naraz pancerników.

Republiki południowo-meksykańskie, Chili i Peruwia na nowo znów rozpoczęły wojnę, mimo że ludność, mianowicie chilijska, pragnie gorąco ukończenia tych ustawicznych krwawych walk, grozących jej ostateczną ruiną. Szala zwycięstwa przechyla się tym razem na stronę Peruwii. Siły zbrojne Peruwii wzrastają i cała ludność kraju poczyna chwycić za oręż. Wojska chilijskie, które lubo dobrze uzbrojone, nie dość są silne do stawienia oporu ogólnemu ruchowi, doznały już kilku porażek a nie dawno temu cały jeden oddział chilijski zniesiony został przez partyzantów peruwijskich. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, widząc, że ich usiłowania zmierzające do położenia kresu dalszemu rozlewowi krwi nie odnoszą skutku, usunęły się zupełnie. Na sprzymierzeńców Chili wcale liczyć nie może, odkąd Boliwia pokój zawarła a federacja argentyńska na drodze polubowej ułożyła się z Peruwią o podział Patagonii. Wedle ostatnich doniesień telegraficznych wyparci zostali Chilijczycy z dwóch prowincji. Na czele powstania peruwijskiego stoi admirał Montero.

Wybory.

Zebrań wyborczemu w Złotowie przewodniczył ks. Polachowski, proboszcz z Głupeczyna. Pan Daniłowicz, redaktor *Gazety Tor.*, mówił o działalności Koła polskiego, poczem uskuteczniło wybory:

Do komitetu powiatowego wybrani: dr. Komierowski z Komierowa; Tomasz Zakowski z Zakrzewa; ks. Dekowski z Radawicy; Lubiński z Dolnika; Konstanty Włoszczyński z Złotowa.

Delegatem na zjazd prowincjonalny do Chelmy: Prądzynski z Skarpy, a zastępcą Gudański, dzierżawca plebani z Krajnika.

Kandydatem poselskim: dr. Komierowski z Komierowa; drugiego kandydata stawia dawnym zwyczajem razem wybierający powiat walecki.

Zgromadzenie oświadczyło się za komitetem centralnym i nałożyło na delegata obowiązek wniesienia o to na zebrań prowincjonalnym.

Zjazd delegatów.

O godzinie 10^{1/4} przewodniczącą w komitecie prowincjonalnym, pan M. hr. Kwilecki, zagaja zebranie krótką przemową, witając przybyłych z całego Księstwa delegatów, i odczytuje następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór sekretarzy i skrutatorów.
2. Sprawozdanie mandatów.
3. Sprawozdanie komitetu.
4. Wybór komisji rewizyjnej.
5. Ugrupowanie delegatów według okręgów wyborczych.
6. Wybór kandydatów.
7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
8. Zmiana regulaminu.
9. Wnioski delegatów.
10. Wybór komitetu prowincjonalnego.

Reprezentowane są wszystkie powiaty, z wyjątkiem obornickiego i międzychodzkiego (pp. Skrzydlewski i B. Haza Radlic).

Władzę policyjną zastępuje p. Bittner. Na sekretarzy powołano pp. dr. Stasińskiego z Konarzewa i księdza L. Gajowieckiego z Chodzieża, na skrutatorów pp. Stefana Cegielskiego i M. hrabiego Żółtowskiego.

Posel p. Wierzbicki, sekretarz i skarbnik komitetu, daje jasny i przejrzyisty pogląd na czynności komitetu prowincjonalnego, wybranego dnia 3 września 1879. W miejsce nieodżałowanej pamięci Anastazego Radzińskiego, zgłasza przedwcześnie prezesa komitetu, wstąpił ks. dr. Kantęcki, a prezesem wybrany został M. hr. Kwilecki; zastępcą był p. K. Sczaniecki.

W czasie swego trzechletniego urzędowania kierował komitet prowincjonalny dwoma wyborami: raz do Izby poselskiej (1879), drugi raz do parlamentu niemieckiego (1881), oraz dwoma t. zw. ścisłymi wyborami do parlamentu, tj. w powiecie czarnkowskim i w powiecie bydgoskim (2 razy). Sprawodawca, porównując wybory z r. 1876 z wyborami z r. 1879, konstatuje z przyjemnością, że liczba posłów z W. Ks. Poznańskiego na sejm pruski zwiększyła się w tym czasie z 12 na 15, a do parlamentu z 10 na 11, składa podziękowanie komitetowi powiatowemu, których energicznymi i wytrwałymi pracami pomyślny ten rezultat zawdzięczamy, i wyraża nadzieję, że i w bieżącym roku wybory z tą samą sprężystością kierowane będą. Rekojniam i zapowiedział spotęgowania ruchu wyborczego jest dla mówcy przykład powiatu poznańskiego, który już podzielił powiat na obwoły komisarskie, zakłada kasy wyborcze, i zwołał już zeszłej niedzieli wiec jeden w Jeżycach, trzy na przyszłą zapowiedział niedzieli.

Wspomniałszy o przebiegu wniosków powiatu poznańskiego i szubińskiego, żądających pewnej modyfikacji regulaminu, konstatuje poseł Wierzbicki, że prawie wszystkie powiaty — o ile dotąd wiadomo — stały się sprawą na porządku dziennym walnych zebrań; szczegółowy referat dany będzie na właściwym miejscu. a od delegatów zależeć będzie rozstrzygnięcie.

Stan kasy przedstawia się bardzo pomyślnie, bo podczas kiedy w r. 1879 rewanentu było 837 marek, w roku bieżącym wynosi rewanent przeszło 1600 marek, jak to wykaże szczegółowa rewizja kasy.

Następnie wybrano do rewizji kasy pp. dr. Z. Szuldrzyńskiego i ks. dziekana Sadowskiego i przystąpiono do ugrupowania delegatów według okręgów.

Wybierano kandydatów według następującego porządku:

- I. Okręg wyborczy **wągrowiecko-gnieźnieńskomogilnicki**.
Wybrani: 1. Wierzbicki 24 gl.
2. Kantak 25 gl.
3. Rożanski 22 gl.

- II. Okręg wyborczy **pleszewsko-krotoszyński**.
Wybrani: 1. Ks. dr. Jażdżewski 25 gl.
2. Dr. L. Mukulowski 23 gl.

- III. Okręg wyborczy **bukowsko-kościański**.
Wybrani: 1. T. Magdziński 25 gl.
2. St. Chlapowski 23 gl.

- IV. Okręg wyborczy **odolanowsko-ostrowszowski**.
Wybrani: 1. Dr. H. Szuman 24 gl.
2. Ignacy Zakrzewski 25 gl.

- V. Okręg wyborczy **średzko-sremsko-wrzeński**.
Wybrani: 1. Fr. Brzeski 22 gl.
2. Sew. Radoński 17 gl.
3. Ks. dr. Stableski 24 gl.

- VI. Okręg wyborczy **poznańsko-obornicki**.
1. H. Turno 25 gl.
2. ks. L. Zientkiewicz 25 gl.

- VII. Okręg wyborczy **króbsko-wschowski**.
1. Ks. dr. Respałek 24 gl.
2. Dr. W. Skarżyński 24 gl.

Delegat wschowski, ks. Drwęski, prosi, aby obrano dwóch kandydatów, a 3 do kompromisu zostawiono. Komitet do tego się przychylił.

- VIII. Okręg wyborczy **inowrocławsko-szubiński**.
1. Józef Grabski 24 gl.
2. Emil Rogaliński 23 gl.

- IX. Okręg wyborczy **międzychodzko-szamotołski**.
Wybrani: 1. Ks. kanonik Korytkowski 25 gl.
2. K. Jarochowski 18 gl.

Delegat p. Kościelski prosi o upoważnienie do kompromisu, którego mu komitet udziela.

- X. Okręg wyborczy **bydgosko-wyrzycki**.
Wybrano: 1. Dr. R. Komierowski 25 gl.
2. Adolf Koczkowski 25 gl.

- XI. Okręg wyborczy **miasto Poznań**.
Wybrani: 1. Kantak przez akklamacyę jednomyślnie.

- XII. Okręg wyborczy **czarnkowsko-chodzieski**.
Wybrano: 1. Z. dr. Szuldrzyński 25 gl.
2. Ks. L. Gajowiecki 25 gl.

- XIII. Okręg wyborczy **międzyrzeczko-babimojski**.
Wybrani: 1. Ks. Rörh 25 gl.

Zmniejszenie liczby kandydatów przyjęto po dłuższej dyskusji 19 głosami contra 11 — tak że odtąd zebrań powiatowe wybierać będą tylko 3 kandydatów tak do sejm, jak i do parlamentu.

Również przyjęto organizacyę okręgową w tém rozumieniu, aby odtąd komitety powiatów, stanowiących jeden okręg wyborczy, porozumiewały się pomiędzy sobą przed zwołaniem walnych powiatowych zebrań przedwyborczych.

O 3^{1/2} na 2 przewodniczący solwował posiedzenie do 3 godzin.

W dniach „ugody z Kościołem.“

Archidiecezje nasze liczące 159 parafii osieroconych, przedstawiają pod względem sieroctwa dużo więcej stan bardzo opłakany i budzący pewne uzasadnione obawy na przypadek, gdyby stan obecny dłużej miał jeszcze trwać lata. W opuszczeniu i sieroctwie swoim udają się osieroczone parafie do sąsiednich dusz pasterzy, albo do młodych kapłanów, którym walka kulturalna nie pozwala objąć regularnej opieki nad parafią, i proszą ich o pomoc duchową, o udzielenie sakramentów św., o pojednaniu z Bogiem, o zaopatrzeniu na drogę wieczności.

Tu i owdzie pomoc ta ze strony młodych kapłanów bywa tolerowana — w innych miejscach narażeni oni są na przykrości i ścisgania przypominające epokę rozkwitu walki kulturalnej. Fakt taki zaszedł niedawno w jednej z parafii, której stan moralny na takich nam przedstawiają barwach.

„Parafia N. N. licząca blisko 7000 dusz wskutek kultarkampfu mocno jest zaniedbana. Lud opuszczony, do kościoła mało chodzi, dzieci mające po lat kilkanaście lat mające nie były jeszcze u spowiedzi św., pijaństwo i niemoralność coraz smutniejsze przybierają rozmiały; kraździe są dość częste a od pewnego czasu

pojawią się i pożary, prawdopodobnie zbrodniczą wniezione ręką. W przeciągu roku ostatniego było w parafii N. N. i okolicy 10 pożarów, a żadnego podpalacza dotąd wykryć nie zdołano. Zdziczenie doszło do tego stopnia, że temi dniami mąż własną żonę wrzucał do studni, aby ją utopił — i jedynie na krzyk niewiasty zbiegli ludzie zdołali ją uratować. Zdarzyło się już po dwa razy, że na publicznej drodze dopuszczono się gwałtu. Niedawno toczył się tutaj proces wielki między dwoma gospodarzami o namawianie do krzywo-prysięstwa; w procesie tym z jednej i z drugiej strony kilkunastu przysięgło świadków, pomiędzy którymi „siekierka zginęła.“

Oto ponury obraz parafii nie mającej od lat 10 proboszcza, odległej w pewnej części dość znacznie od sąsiednich dusz pasterzy. Zdawałoby się, iż każdy przyzna, że zajęcie się podniesieniem moralności i religijności w takiej parafii jest prawdziwą zasługą w oczach Boga i ludzi, tak poddanych jak i władzy — ale gdzie tam.

W takiej parafii jawia się młody kapłan, chcący uczyć dziatwę znajomości prawd bożych, przygotować ich do spowiedzi św., chcący starszych sprowadzać ze złej drogi, napominać, kazać, jednać z Bogiem — schodzących z tego świata gotować na drogę wieczności. Czy na to pozwolą?

Niestety zdarzają się wypadki, w których urzędnicy chorują na t. zw. „Gesinnungstüchtigkeit“, takim kapłanom stawiają różne przeszkody, jak się to stało i w owej parafii N. N., w której młody kapłan nagle w lipcu r. b. zadenuncjonowany został przez komisarza obwodowego X do prokuratury w Y jako nieprawie wykonyującego urzędową czynności duchowe. Księdzu wytoczono śledztwo, wysłuchano świadków i przegotowywano skargę i termin audyencyonalny. Dnia 5 b. m. ksiądz wyjechał w odwiedziny o mil kilkanaście — i zaledwie tam przybył, spotkał się z niemilem „tête à tête“, bo z żandarmem, który wezwany telegraficznie przez prokuraturę przybył go aresztować. Komisarz obwodowy X mimo że ksiądz był u niego formalnie zameldowany jako mieszkający w N przedstawił księdza u prokuratury w Y jako niemającego prawdziwego domocielium a prokuratura nakazała aresztować księdza. Ksiądz zaatakowany w ten sposób udał się z żandarmem do komisarza obwodowego w W. który mimo, że prokuratura kazała księdza odstawić do więzienia w K, zgodził się na to, aby ksiądz udał się osobiście bez towarzysza policyjnego w Y i tam się tłumaczył.

Prokuratura w Y oświadczyła, że aresztowanie nastąpiło z powodu podejrzenia, iż ksiądz może ujść przed terminem, i że przeto tak długo będzie musiał siedzieć w więzieniu dopóki się proces nie skończy.

I byby rzeczywicie ów ksiądz zniewolony przesiedzieć kilka tygodni, czy miesięcy w więzieniu, gdyby się nie był znalazł obywatel, który złożył 3000 marek kaucyi i księdza z więzienia uwolnił.

Oto faktyczny przebieg sprawy, które w 9 roku walki kulturalnej bolesne robić musi wrażeń.

Mowa

dr. Merunowicza w sejmie lwowskim.

Sprawa żydowska tyle wywołuje wrzawy i hałas w wszystkich krajach Europy i w rzeczy samej do tego stopnia jest piekąca, że każde poważne pismo polityczne musi jej poświęcić osobną niemal rubrykę. Z obowiązku tego podajemy niniejszem w streszczeniu mowę posła Merunowicza, wygłoszoną na posiedzeniu sejmiku galicjijskiego z dnia 14 b. m., a podajemy ją tęp cętniej, ponieważ wystąpienie naszego współziomka tak korzystnie odbija od zachowania się i działania znanych w świecie całym apostołów anti-semityzmu Istoczego, Henriciego i Stöckera.

Posel Merunowicz rozpoczął swoją mowę od tego właśnie, iż stanowczo zaznaczył różnicę zasadniczą, jaka zachodzi między nim a wspomnianymi co jako agitatorami, wytłumaczył powody, które go do ponownego podjęcia sprawy żydowskiej nakłoniły i wyjaśnił cel i dążność przemówienia. Nie potrzeba — mówił p. Merunowicz — wymyślać nowych jakichś programów, w uchwałach sejmiku i w oświadczeniach władz naczelnych wyknięty jest program i droga najstosowniejsza do traktowania spraw żydowskich; lecz niestety myśli zawarte w tych uchwałach, dotychczas nie zostały spełnione i ani o krok nie postąpiły ku urzeczywistnieniu. Potrzebę atoli naprawy złego, potrzebę zniesienia istniejących wyjątkowych ustaw i rozporządzeń dla żydów widzą wszyscy, przyznaje nawet stowarzyszenie *Szomer Israel* w swym organie *Der Israelit*. Żydzi zajmują w całej Austrii, zwłaszcza w Galicji, wyjątkowe stanowisko, posiadają szczególne przywileje, a wolni są od obowiązków, którym poddać się muszą wyznawcy innych religii.

„Żydzi stanowią 13 procent ogółu ludności. Przechodząc statystykę ludności, można się przekonać, jak coraz szerzej ogarniają oni wszystkie warstwy społeczne. Oto weźmy na przykład miasta: Brody, Buczac, Borysław, Drohobycz, Kolomyje, Rawę Ruską, Rohatyn, Rzeszów, Grzymałów, Skala, Stanisławów, Mikulince, Tarnopol, Zaleszczyki, już dzisiaj mają one większość żydowską, mają po największej części większość reprezentacyi, złożoną z żydów i są w ich rękach. Te gminy mają ponad 50 procent ludności żydowskiej. Niektóre z nich

in ją do 80 procent. Niedaleko tej cyfry są miasta: Brzeżany, Nowy Sącz, Strzyżów, Tarnów i Złoczów, a więc wszystkie drugorzędne miasta w kraju.

Sądę, panowie, że to objaw, zasługujący na to, aby nad nim się zastanowić. Małe miasteczka już pomijam, bo wiadomo, co się w nich dzieje. Lecz także i większa posiadłość jest, chociaż nie w tym stopniu, ale zawsze dość znacznie zagrożona, i jeżeli w tej samej prognozie powiększy się wpływ tego elementu na większą posiadłość, to zaprawdę w dość krótkim stósnunkowo czasie, jeżeli żywioł żydowski nie uzyska większości w tej klasie, to zawsze wpływ jego będzie o wiele potężniejszy, niżby niejedną z państw się spodziewał.

Zadałem sobie pracy i obliczyłem głosy Izraelitów uprawnionych do wyboru w kuryi większej posiadłości w roku 1861, to jest przy pierwszych wyborach do sejmiku i w roku 1876, kiedy były ostatnie wybory. Niektóre szczegóły z tego zestawienia przytoczę.

Tak np. w obwodzie krakowskim w roku 1861 były 2 miejscowości w rękach żydów, zaś w roku 1876 było ich 23. W obwodzie tarnowskim 1861 roku 6, w roku 1876 zaś 27, w stryjskim obwodzie nie było ani jednej miejscowości w rękach żydów, teraz zaś jest w ich posiadaniu 21, w stanisławowskim było 3 teraz 15, w czortkowskim 1 teraz 20, w tarnopolskim nie było ani jednej, teraz 28, w złoczowskim było 4, teraz 28, a zatem w przeciągu tego 15-letniego okresu o 14 procent powiększyła się ilość miejscowości przechodzących w posiadanie żydów.

W całym kraju przed 10 laty, to jest w przedostatniej konskrypcyi było żydów 575,918 a w roku 1880, to jest przy ostatniej konskrypcyi, wzrosła ludność żydowska o 111,000, to jest wynosiła 687,592 a zatem powiększyła się o 19 proc., a wynosi 13 proc. całej ludności w kraju. Reszta zaś ludności powiększyła się tylko o 8 procent, a porównując dawniejsze obliczenia w kraju naszym i w całej monarchii w ogóle, powiększa się ludność żydowska 3 razy tak prędko, jak ludność innych wyznań.

Oprócz tego przestraszającego wzrostu ludności żydowskiej, inne okoliczności zniewalają do gruntownego zbadania sprawy żydowskiej, mianowicie walka między żydami samymi dotycząca organizacyi żydowskiej gminy wyznaniowej. Dzieli się oni na dwa obozy. Silniejszy obóz, konserwatycki, a na ich czele krakowski rabin Schreiber, są przeciwni wszystkim nowościom i chcą zatrzymać przestarzałe zwyczaje i instytucje — nawet osobne instytucje prawne, określone w rozdziale Talmudu: „Schilchan Aruch“.

Zyczeniem tej partii jest, aby tajemniczy — mało komu znany Talmud pozostał nadal dla żydów obowiązkowym, chociaż się z nim nie zgadza ustawodawstwo austriackie, ani w ogólności, ani w rozlicznych szczegółach. Zachodzi więc potrzeba zastanowienia się nad tem, czy i w których okolicznościach ustawy specjalnie żydowskie nie zgadzają się z ustawami państwowymi, a o ile znów mogłyby być uwzględnione przez ustawodawstwo krajowe i państwowe; nie podobną jest bowiem rzeczą, aby obok ustaw państwowych i obok ustaw krajowych istniało drugie tajemne ustawodawstwo, które znosi ustawy obowiązujące resztę ludności. Tymczasem wszyscy żydzi bez wyjątku dążą do tego, aby utrzymać sądy kahalne t. zw. *Beit Din*, sądy żadną ustawą niezwiązane. Rabin Schreiber wyraźnie w studacie zastrzega, że te sądy kahalne nie mają obowiązku kierować się przepisami kodeksu.

Wszelkie korporacje wyznaniowe wszystkich innych wyznań, pod względem spraw swych materialnych i gospodarczych pieniężnych zostają pod kontrolą władz publicznych, gminy wyznaniowe żydowskie natomiast wyjęte są z pod tej kontroli. To też slychać, że część gminnych funduszów żydowskich służy na przekupywanie urzędników, komisji asenarunkowych itd.

„Według zasad państwowego ustawodawstwa szkolnego i oparte na tych zasadach ustawodawstwa szkolnego krajowego, wychowanie zostaje pod nadzorem państwa; nad kwalifikacyą nauczycieli czuwa państwo: szkoły nawet wyznaniowe i prywatne zostają pod kontrolą władz szkolnych. Wiemy tymczasem że sprawozdania Rady szkolnej, że istnieje w Galicyi 830 chajderów, nie licząc już, ile ich jest nieporachowanych. Czego jednak w chajderach uczą, z jakich podręczników, które podług prawa powinny wychodzić w upoważnionem przez rząd nakładniczym księżek szkolnych — o tém mowy nie ma, jak również, by te podręczniki kontroli jakiej podlegały. Cała kontrola nad chajderami ogranicza się w najlepszym razie jedynie do względów sanitarnych, i w tym kierunku najwięcej podobno uczyniło miasto Kraków.

O jakiegokolwiek zaś kontroli pod względem pedagogicznym i pod dyktandem, nawet mowy nie ma. A przecież w tych zakładach sto kilkadziesiąt tysięcy dzieci pobiera elementarne wychowanie, pobiera pierwsze zasady, które służyć im za przewodnika na całe życie! Czyż nie jest to ważna sprawa, aby się poważnie nad nią zastanowić? Czy to może być nie na czasie?”

Wspomniałszy następnie pokrótce o kłótni, zwanej Chazuka, instytucyi zrodzonej, którą jednak Szomer Israel dla rzecy bardzo niewinnej przedstawił usłudze, zwrócił poseł Merunowicz uwagę sejmiku na tę okoliczność, że rozporządzenia, które skutkiem niezgodności józefińskiego patentu z r. 1789 z późniejszymi ustawami państwowymi władze naczelne aż do lat ostatnich wydawały w sprawach żydowskich, wręcają sobie przeciwne i przedstawiają chaos nie do opisania. Zamieszanie to wywołuje całkiem odmienne tłumaczenie przepisów w podobnych wypadkach ze strony władz rządowych. Mianowicie w sprawie małżeństw rytualnych żydowskich, zawartych bez uwzględnienia cywilnych przepisów, a dzieje się to bezustannie — nie tylko sądy wszelkiej kategorii aż do najwyższego trybunału między sobą się różnią, lecz także i władze polityczne z sądownymi.

Obok szeregu innych wypadków z praktyki sądowej w sprawie uznania lub nieuznania małżeństw li tylko według rytuału żydowskiego zawartych wspomniany p. Merunowicz mianowicie także o podobnym wypadku, który się wydarzył przed kilku miesiącami w Wiedniu a który nawet żydowskie centralistyczne dziennikarstwo do wyraźnego i stanowczego żądania naklonił, że raz przeciw potrzebą w sprawie małżeństw żydowskich jakiś porządek prawny zaprowadzić, aby władze wiedziały, czego się trzymać mają. Porządek też ostatecznie zaprowadzonym być musiał w księgach metrykalnych izraelskich; jest to koniecznością wobec faktu, że większa połowa ludności izraelskiej nie jest zapisaną w księgach metrykalnych. W r. 1875 zaprowadzono wprawdzie w tym względzie reformę, i namiestnictwo zapewnia, że odtąd wszystko w jak najlepszym się prowadzi porządku, lecz poseł Merunowicz, powołując się na opinią wydziału krajowego,

wyraża niejaką wątpliwość, czy rzeczywistość wszystko jest w porządku i dzieje się według litery prawa.

Naglęm i niedostatecznie umotywowanem było przejście do sprawy tisz-eszlarjskiej i do krwawego dramatu w Lutycz koło Strzyżowa w Galicyi, który miał wywołać rzekome a tymczasem już zaprzeczone oświadczenie rabina wiedeńskiego, dr. Gudemanna, że zasady religijne żydowskie pozwalają morderstwo w niektórych wypadkach. Celem zaś tych wywodów było zyczenie posła Merunowicza, które podziela niezawodnie także znaczna część Izraelitów, aby nareszcie oświeconymi zostały tajemnice ustaw żydowskich.

I znowu bez należytego przygotowania przeszkodził poseł Merunowicz do pytania, skąd to pochodzi, że ten nieliczny początkowo naród przetrwał tyle państw, plemion i narodów, na czem polega nadzwyczajna trwałość jego egzystencji narodowej. Żydzi zawsze się łączą ze zwycięzcą przeciw zwycięzcom i zawsze pomiędzy zwycięzcami z elementem panującym i z nadzwyczajną a podziwianą godną przeto porzucają w chwilach niepomyślnych poprzedniego sojusznika a łączą się z tym który chociażby chwilowo zajmował dominujące stanowisko — brzmiała odpowiedź szan. posła. Do niedawna należeli żydzi do obozu centralistów w całej monarchii austriackiej. Dziś łączy się w Galicyi przeważnie z żywiołem polskim. Ale gdziekolwiek i jak tylko chwilowo element polski okazał się słabszym, żydzi natychmiast się połączyli z elementem przeciwnym. Dzięki poparciu żydów aż dwanaście Rusinów weszło do Rady państwa przez wybory w r. 1873; przy następnym wyborach, kiedy szala się przechyliła na stronę przeciwną (polską), żydzi przetrucili się natychmiast do obozu przeciwnego, t. j. do polskiego. W Czechach zawsze żydzi byli po stronie centralistów, teraz zaczyna się pojawiać jakieś stronnictwo „narodowo-polskie“ pomiędzy żydami. W Tryeście dla tego, że tam element włoski jest pod względem cywilizacyjnym najsiłniejszym, żydzi stoją po stronie *irredenty*. W Poznańskim żydzi zawsze są po stronie Niemców. W Królestwie, przed r. 1863 łączyli się niby z narodem, po kłótniach jednak w r. 1863 usposobienie ich zmieniło się.

Nie zapamiętajcie się zresztą jednostronnie na sprawę żydowską — kończył poseł M. — Jeżeli ponosimy szkody przez żydów, to widzę winę nie tylko po stronie żydów. Nasza własna nieopatrzność, nasza lekkomyślność do przedsiębiorstw, nasza nieogledność, nasza godność — ona ułatwiła to wszystko, o co my potem żydów obwiniamy jako wyłącznych sprawców wszystkiego złego. Jeżeli życzą sobie zatławienia kwestyi żydowskiej, to nie pojmując tego w ten sposób, ażeby tylko skończyło się na wydaniu ustaw „przeciw żydom.“ Takiego zatławienia rzeczy weale nie życzą sobie. I owszem ustawy same przez się zostaną bezskuteczne, zawisną w powietrzu, jeżeli całe społeczeństwo, wszystkie warstwy ludności nie przejmą się poczuciem potrzeby pracy w tym kierunku. Mamy już bardzo pocieszające przykłady tego, że ruch ten w kierunku emancypacyi od żydów pozabawiony jest u nas barwy, jaką ma ruch antysemitki w innych krajach. U nas toczy się walka przeciwko zgubnym skutkom społecznej wyłączoneści żydowskiej w najpiękniejszym dodatnim znaczeniu tego wyrazu. Hasłem jej jest szlachetna, rozumna praca, roztropne rachunki. Te hasła rozprzestrzeniają się u nas coraz bardziej. W całej masie ludności wyrabia się przekonanie, że to jest najwłaściwsza droga do gruntownego zatławienia sprawy żydowskiej. Dążności tego rodzaju objawiają się widocznie pomiędzy ludnością włościańską, nie mniej w klasie posiadzicieli większych własności, którzy zakładają, jak np. w Tarnopolu, spółki, aby powstrzymać dalsze wydziedziczenie elementu swojskiego przez żydów. Także pomiędzy ludnością wiejską mnożą się spółki, zmierzające do wytorzenia na prowincyi klasy kupców chrześcijańskich, która jest u nas poniekąd na etapie wymarcia. Wynurzając w końcu swą radość, że w tym kierunku dodatnim dąży galicyjskie społeczeństwo do celu, i że w narodzie polskim nie przyjmują się agitacje antysemitki, poprosił poseł Merunowicz Izbę sejmową, aby za jej pomocą spełniła to, co do niej należy w zakresie ustawodawstwa.

„Nowoje Wremia“ o rozmowie Polaka z ks. Bismarckiem.

W przypuszczeniu, że nie obojętną będzie rzeczą dla czytelników naszych dowiedzieć się, jaki prasa rosyjska wydaje sąd w sprawie, która tyle narobiła wrażeń w całym świecie politycznym, zamieszczamy poniżej w przekładzie artykuł panslawistycznego dziennika rosyjskiego.

Polska prasa — pisze *Nowoje Wremia* — puściła w tych czasach balon na próbę, który wywarł już pewną a priori obrachowaną sensacyą w dziennikach niemieckich i czeskich. Krakowski *Czas*, mający pewne stósunki z arystokratycznymi i klerikalnymi kołami, ogłosił niedawno rozmowę z księciem Bismarckiem pewnego Polaka, którego kanclerz zaważwał jakoby do siebie do Wazyniu. Działo się to w ciągu dwóch ostatnich lat, ale kiedy mianowicie, o tém się zamila. Z samego faktu pojawienia się owej rozmowy w *Czasie* staje się jawnym, że interlokutorem ks. Bismarcka był polski skrajny torys i oczywiście odpowiedniego pochodzenia. Okoliczność ta zmniejsza do pewnego stopnia interes, a nawet i prawdopodobieństwo owej rozmowy, ponieważ zacofanie polityczne arystokratów polskich (z małemi bardzo wyjątkami) powszechnie jest wiadome, jak również niezmiernie mały ich wpływ po za obrębami własnego ich koła. Jakoż trudno by wskazać choć jedną wybitną pod względem politycznym osobistość w arystokracji polskiej od czasu, jak zeszedł ze sceny margrabia Wielopolski.

Rozmowa oczywiście toczyła się o przyszłej wojnie Niemiec z Rosyą, o udziale w niej Polaków i o stósunkach Polaków do Rosyi. Inaczej bowiem nie byłoby ani powodu do ogłaszania owej rozmowy, ani rachunku, że zrobi ona jakiegokolwiek efekt. Dla prostego śmiertelnika zdawałoby się rzeczą daleko naturalniejszą, gdyby między ks. Bismarckiem a owym „znakomitym Polakiem“ zawiązała się rozmowa np. o współczesnym położeniu politycznym W. Ks. Poznańskiego, o warunkach zachowania tam polskiej narodowości, która, jak widać z dzienników, uskarża się na germanizacyą młodego pokolenia za pomocą szkół niemieckich. Zdawałoby się przy najmniej, że Polakowi, zaszczytnemu tak poczębną wagą ks. kanclerza, przedewszystkiem należało poprobować dyskusyi nad tym właśnie przedmiotem i starać się polepszyć położenie Polaków pod rządem pruskim. Ale jakże ów pan Polak mógł myśleć o tak powszednich drobnostkach, kiedy ks. Bismarck (jeżeli mamy wierzyć ukrywającemu się pod anonimem interlokutorowi jego) sam zagał rozmowę o przyszłej wojnie

Niemiec z Rosyą i okazał chęć dowiedzenia się, jaką rolę w tym wypadku odegrają Polacy, a nawet pozeznął swego gościa wiele znaczącymi słowami: „Do widzenia się, być może w innych okolicznościach...“

O radości niezmierna! Ma od czego, zaprawdę, dostać zawrotu polska głowa! Wprawdzie tenże sam Bismarck, jak widzimy z toku rozmowy, zganił bez litotki swojego interlokutora, gdy ten próbował wprowadzić dyskusyą na tor: „Polaki od morza do morza,“ lecz gdy nam nie dają wszystkich, czego chcemy, dla czegoż nie mamy przyjąć choć ladażakiego podarunku od potężnego człowieka, który zaszczycił Polaków swą uwagą. Trzeba tylko wytargować warunki o ile możności korzystne i dowiedzieć, że się jest potrzebnym.

I oto interlokutor ks. Bismarcka zaczyna mu dowodzić, że bez sojuszu z Polakami wojna przeciw Rosyi, chociażby nawet zwycięzka, nie doprowadzi do pożądanego wyniku, t. j. osłabienia Rosyi, a tylko spowoduje może chyba wieki stan pokoju zbrojnego, który i tak już jest istną plagą w międzynarodowych stósunkach Europy. Rosya jest teraz za słabą do wojny zaczepnej — dowodzi p. Polak — ale zawsze dość jest silną do obrony, i pomimo grasującego w niej przekupstwa, zniknie ono, skoro chodzić będzie o obecną patriotyczną krajową rodzinę. (Należy oddać sprawiedliwość arystokracji polskiemu, że zachował w pamięci pewne wspomnienia z historii rosyjskiej.)

Zdawałoby się, że ostatni dowód przekonujący młowi wprost przeciw możności i korzyściom wojny z Rosyą, ale według logiki autora z rozmowy nie to zupełnie wypada, czy ten bowiem argument służy tylko do wyjaśnienia ks. Bismarckowi doniosłości sojuszu z Polakami, czyli inaczej: konieczności wskrzeszenia Polski, choćby tymczasem jako państwa lennego, połączonego unią dynastyczną z którymkolwiek z wielkich państw europejskich, dajmy na to choćby z Prusami. Wtedy wznowiona Polska, według rozumowań p. Polaka, stanęłaby między Rosyą a Europą jako ostatniej przed pierwszą, przez co Rosya stałaby się w przyszłości bezsilną.

I za wszystkie te tak znakomite usługi (w obłokach, okrutnemu kanclerzowi nie przysło nawet do głowy wynagrodzić usługownemu Polakowi chociażby znowu tylko w postaci pozaobłócznej mrzonki) piąkną obietnicą w rodzaju odbudowania Królestwa Polskiego, lub perspektywy wzmocnienia polskiej narodowości. Bynajmniej! Książę Bismarck wszczął poprostu rozmowę o stósunkach rosyjsko-polskich i projektach zgody wzajemnej, tak często w ostatnich latach poruszanych. Otwarty tym razem p. Polak o mało nie kłął się na wszystkie świętości, że Rosyi nienawidzi i że nie widzi żadnego środka zgody z nią swych współziomków, wyjąwszy chyba wypadku, gdyby Prusy wyciągnęły rękę po którąkolwiek nową część ziemi polskiej i zechciały zrobić w niej zamachy na polską narodowość.

A cóż dziś dzieje się w Poznańskim? Czyż trzeba jeszcze lepszego dowodu dla Polaków, czém dla nich są Niemcy? I czyżli sami Polacy nie uznają, że z części składowych dawniej Polski, ta tylko, która jest pod rządem rosyjskim, kwitnie dobrobytem?

Koniec końców, należy uznać, że wynik rozmowy Polaka z księciem Bismarckiem równa się prawie zeru. Ballon *d'essai*, puszczony przez *Czas*, może miał i ten rachunek, by zastraszył Rosyą, ale pod tym względem wątpliwym, aby cel swój osiągnął.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 19 września.

(Odezwa wyborcza konserwatywist., ogłoszona w *D. Tagebl.*)

Odezwa wyborcza konserwatywist., ogłoszona w *D. Tagebl.*, znalazła łaskę u *N. A. Ztg.* Organ kanclerski żyrzył ją z głębi serca powodzenia i żeby „znalazła odzwierciedlenie w sercach wyborców“, „bo, tak pisze dalej, w rzeczy samej chodzi teraz o obronę najdroższych człowiekowi skarbow, potrzeba więc odwagi, opartej na chrześcijańskim przekonaniu, udzielić w walce podjętej w imię Boże za króla i ojczyznę.“ *N. A. Ztg.* jak rzadko się rozgadała; niestety za szumną frazeologią, która niczem innym nie jest, jedno opisaniem konserwatywnego hasła: „W imię Boga za króla i ojczyznę,“ trudno się doszukasz uczuć gorętszych. Ale i za to trzeba być wdzięcznym organowi ks. Bismarcka, że religiją policzył do drogiej skarbow ludzkości. Odezwa konserwatywist., którą zresztą wczoraj już w tłumaczeniu umieszciliśmy, zalicza do owych „hoehste Gueter“ w pierwszej linii „potężne rządy monarchiczne Hohenzollern“, za tém idzie nauka religii w szkołach elementarnych, późniejszej reforma ekonomiczna i socyalna, a na samym końcu zatławienie sporów kościelno-politycznych. Zaiście, w więcej „pojedynczym“ duchu nie mogli auterzy konserwatywni odezwy swęj napisac. Nic dziwnego przeto, że uzyskała aprobatę urzędową. Mało, czyli raczej niczego nie żąda odezwa konserwatywna, ale też mało obiecuje. Panowie konserwatyści przyznają np., że protestantyzm straszliwie ucierpiał skutkiem ustaw majowych, więcej bez porównania, aniżeli Kościół katolicki, a mimo to i mimo swęj prawowierności nie odważyli się postawić stanowczego żądania, żeby owe ustawy zgubne zniszono, albo gruntownie zmieniono. Zdaje się, że konserwatyści, jak byli tak są i zostaną niezdecydowanymi i uległymi rozkazom i woli ks. kanclerza. Smutne to objawy słabości i tchórzostwa, lecz są one naturalną i logiczną konsekwencyą taktyki owych wielkich „reformatorów“, którzy kościół swój oddali pod rozkazy władzy świeckiej. Wobec odezwy swych dawniejszych, w których wzywali rząd, żeby samodzielnie pociągnął linią demarkacyjną pomiędzy sobą i władzą swąją a Kościołem; wobec odezwy konserwatywistów elberfeldzkiej, zionącej fanatyzmem protestanckim i nienawiścią przeciw Kościołowi katolickiemu; wobec innych jeszcze tegoż stronnictwa, które wszystkie nie mogły się powstrzymać od wycieczek przeciw katolicyzmowi, jest odezwa berlińska bardzo spokojna i pojednawcza; nie zrywa przy najmniej zupełnie nici łączącej konserwatywistów z centrum. W podobnym duchu pojednawczym zamierza centrum swęj odezwę wyborczą zredagować. Nawet wolno-konserwatywni na lepszą wstąpili drogę, i stósnunkowo bardzo umiarkowanie wyrażają się o prawach państwa wobec Kościoła. Podczas kiedy przyznawali rządowi bezwarunkowo prawo dyktowania rozkazów swych Kościołowi, dziś już chcą tylko utrzymania powagi państwowej.

Londyn, 16 września.

(Sprawa egipska. — Prawdopodobne zmiany w gabinecie. — Przygotowania w Irlandyi. — Ustawa prewencyjna.)

(X) Rotszyldowie londyńscy spóźnili się w spólnym oświadczeniu datkiem dwunastu ton tytoniu, który rząd przyjął dla armii generała Wolseleya, a kiedy obiecał przepuścić bez cła. Bitwa pod Tel-el-Kebir faktycznie zakończyła kampanię; sir G a r n e t dotrzymał

obietnicy. Jeżeli wiadomości o schwytcniu Arabiego i zdaniu się jego wodzów na łaskę i nie łaskę wielkorządcy są prawdziwe — to można oczekiwać rychłego powrotu wielkiej części armii angielskiej. Jeżeli nie prawdziwe — to przez jakiś czas jeszcze będziemy slyszeli o drobnych utarczkach, rabunkach, podpalaniach, okolicznościowych egzekucyach i o podobnych wydarzeniach wojny partyzanckiej.

Jakkolwiekby rozpoczynał się po ukończeniu wojny, bomb i bagnatów na seryo wojna piór i konferencyi. Następujące kwestye muszą być zalawione:

1. Jak długo wojska brytyjskie pozostaną w Egipcie? Odpowiadają bogowie z Downing-street: Aż do przywrócenia zupełnego porządku.

2. Co się ma rozumieć przez „zupelny porażdek?“ Odpowiadają: Przyjacieli Twefik na tronie; Arabi z głównymi buntownikami na szubienicy lub na wygnaniu; wojsko narodowe zredukowane do kilkunastu batalionów żandarmeryi, pod rozkazami oficerów anglo-indyjskich i franko-afrykańskich; kontrola finansowa i status quo ante; przez komisji kontrolowej z krzesłem w gabinecie; załogi angielskie nad kanałem: w Port-Said, w Kantarze, w El-Gizz, w Serapii i w Suezie; oczyszczenie izby notabliów w Kairze z żywiołów panislamistycznych.

3. W zamian za utrzymanie powagi kedywa i daną gwarancyą na przyszłość — w jaki sposób Abdul Hamid okaże (praktycznie) wdzięczność kalifa i sultana?

Choćby bowiem padyszach i Obduleiah, mekkański szeik-ul-islam, obydwaj tyle czują wdzięczności ku Anglii, ile żyd lichwiarz ku dłużnikowi, któremu się wypłaca nawet przed terminem — to przecież znów nie podobna serdeczność uczuć swych pokazywać przed trybunałem mocarstw.

Fakta są jasne: źle się działo w kalifacie. (Czyja zaś wina — to już nie należy do dziennego porządku!) Kalif, proszony przez bezinteresownych przyjaciół, nie wkroczył swęj powagą. A jeżeli wkroczył — to z zbytą uciążliwością, niedołężnie: bo dekoracya Arabiego zamiast spodziewanego powrotu marotrawy, sprawila, że tenże zhardtiał i stał się niegodnym oszustem. Przybył admirał Seymour — i ocalił życie kedywa. Ze zaś tego uczynić nie mógł bez spowodowania ruiny i rzezi w Aleksandryi... to wina powolności Abdul Hamida i, co za nią poszło, wina tych, którzy ją sobie po swojemu tłumaczyli.

Trzeba było ocalić resztę kraju gnusnemu sybarycie — choćby kosztem skarbow, ludzi, przyjacieli i własnych wygód. Lord Dufferin napróżno chodził do kiosku rankiem i wieczorem, z oryginalnym konweny pod pachą: w kiosku był Obduleiah. Rad nie rad więc stanął w Egipcie sir G. Wolseley i książę Connaught, i książę Teck — z gwardyą, z Szkotami, z artyleryą. Venit, vidit, vicit!.. przynajmniej tak dziś rzecz slyża.

Otóż to ta kwestya — kilku pociągnięć piórem na przyszłym testamentem „ohorego człowieka“ — musi być sumiennie i oglednie rozbiezana w radzie familijnej przyszłych spadkobierców.

Dowiadując się, że bardzo prawdopodobnie zaraz po zjeździe Izb (24 października) p. Gladstone ogłosi następujące zmiany w ministerstwach: sir Charles Dilke otrzyma miejsce w gabinecie, którego dziś nie posiada, i zatrzyma tekę sekretarza dla spraw zagranicznych. P. Gladstone złoży drugą swą tekę kanclerza finansów, oddając ją panu Childers, którego przy sekretaryacie wojny zastąpić ma któryś ze znakomych wyższych oficerów.

Poslowie irlandzcy przygotowują walne zebranie w Dublinie, które się odbędzie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Przedmiotem obrad będzie zlanie wszystkich kwestyi politycznych, ekonomicznych i socyalnych porządku na jedną narodową kwestyą. Wszystkie żądania mają tym sposobem być streszczone na jednym sztandarze. Wszystkie sekye narodowo-irlandzkie mają skoncentrować swe starania nad sprowadzeniem jedynego celu: przywrócenia parlamentu w Dublinie.

Ustawa prewencyjna jest wykonywana z nieublaganą surowością. Nawet najpospolitsze przestępstwa, jak kradzieże żywności przez młodych lotrzyków sądzone są stósnownie do artykułów nowego prawa. Różnica różnica pomiędzy tą ustawą a ustawą kooperacyjną (której prawomocność kończy się za dni kilka), polega na tém, że gdy lord namiestnik i jego sekretarz jenerały byli odpowiedzialni w parlamencie za wykonywanie ostatniej — zastósnowanie pierwszej spoczywa zupełnie w mocy przed nikim nieodpowiedzialnych sędziów pokoju i inspektorów policyi prowincjonalnych.

ZIEMIE POLSKIE.

* Jak wiadomo, zostały z rozkazu Apuchtina zamknięte ochronki dla dzieci w okolicy Warszawy. Ten polakożer starsza się obecnie usilnie o to, ażeby ten sam los spotkał i ochronki warszawskie i zarząd nad nimi oddano w ręce prawoslawnych pań Miłosierdzia, tak zwanych Elżbietanek, słynnych prozelietek carslawia. Jak się cała ta ważna niezmiernie dla miasta Warszawy kwestya rozstrzygnie, nie można teraz przysądzać, gdyż najbardziej wpływowe osobistości poruszają w Petersburgu wszelkie sprężyny, byleby tylko do ostateczności nie dopuścić, chociaż Apuchtin za rządów Tolstoja czuje się silniejszym, niż kiedykolwiek, i całe swoje polakożerstwo na nowo rozwija. Oto np. w gilmnazjach rządowych zawiadomiono znów uczniów, aby się nie wazyli pomiędzy sobą mówić po polsku, gdyż w razie trzechkrotnego schwytcienia ich na uczynku polskiej rozmowy, każdy będzie natychmiast ze szkół wydalony.

W rosyjskim ministerstwie handlu wypracowano projekt nowego podatku, którym mają być obciążeni właściciele statków drewnianych rzecznych, przybywających z Niemiec w granice państwa rosyjskiego. Każdy taki statek, znajdujący się na wodach tutejszych więcej, niż przez trzy miesiące, płacić będzie 5 rsr. podatku od łasztu (28 korcy). Podatek ten obciąża kosztów splawu prawie o 18 kop. na koreu, dotychczas bowiem statki na Niemnie i Wiśle przybywające w jesieni, zimują tu i z wiosną z pełnym ładunkiem wracają. Interesenci udali się z prośbą do ks. Bismarcka aby starał się u rządu rosyjskiego o zniesienie tego ciężaru, wpływającego niekorzystnie na handel zbożowy.

Według gazet warszawskich, istnieje projekt zbudowania oduogi kolejowej z Modlina do Plocka. Projekt wypłynął z grona obywateli, gotowych pokryć część kosztów i przyjąć eksploatacyą drogi bez gwarancyj. Linia ta ma iść na Kroczywo, Wyszogród, Bdzanów i Łagiewniki. Kolej nadwiślańska byłaby nią szczególnie zainteresowana.

NIEMCY.

* Berlin, 19 września. Odezwy poszczególnych stronnictw spiją się jak z rogu obfitości. O odczynie stronnictw konserwatywnych obszerniej się rozpisal korespondent nasz berliński (zobacz korespondencją dzisiejszą). Postępowiec Richter miał w berlińskim okręgu wyborczym, mowę, w której program swój polityczny określił. Przewodząca postępowców oświadczył, że w więcej niż stu okręgach postawiono kandydatury postępowe. Jego zdaniem, ma program postępowców przed wszystkimi innymi zaletę stanowczości i jasności. Mówiąc o sporach kościelno-politycznych, zauważył p. Richter, że śluby cywilne stały się koniecznością wobec świeżych zajęć hałaśliwych, wywołanych sporem o małżeństwa mieszane. System władzy dyskrecyjnej potępia mówca stanowczo. Co do reszty zgadza się Richter na to, żeby rząd odstąpił od windykowanej sobie t. z. „Anzeigepflicht“ i „Einspruchsrecht“ przynajmniej w przypadkach kiedy chodzi o członków niższego duchowieństwa. Przewodzący centrum oświadczył, że na podstawie takich ustępstw łatwiej będzie rozwiązać trudną kwestyą kościelno-polityczną, a z przeciwniej strony nikt do tej chwili nie twierdził, że na owoch dwóch prawach, które rząd sobie przywłaszcza, polega powaga jego.

— Na zgrupowaniu wyborczym konserwatystów odezwał się pastor Stoecker z taką sentencją o kulturkampfie: „Walka kulturalna, w zasadzie słuszna i sprawiedliwa, napsuła dużo krwi skutkiem tego, że w niewłaściwy sposób przeprowadzona została. Popelniono dużo błędów, z których najfatalniejszym jest ten, że spowodowano u katolików zamieszanie pojęć o władzy świeckiej i kościelnej i że przestępstwa ustaw kościelno-politycznych karano w tenże sam sposób, co zwyczajne zbrodnie. Położenie obecne jest fatalne i zgubne, obowiązkiem więc każdego, ile w siłach jego starać się o usunięcie złego; dalszej walki kulturalnej pragnąć może chyba ten, kto kosztem dobrej opinii niemieckiej pragnie sobie pewną satysfakcją osiągnąć.

AUSTRIA I WĘGRY.

* O haniebnym zamierzonym zamachu, o którym wczoraj wspomnieliśmy w przegładzie pisma naszego, podają pisma wiedeńskie następujące bliższe szczegóły na mocy śledztwa wytoczonego w Tryeście, jako w miejscu, gdzie aresztowano zbrodniarza Michała Oberdanka:

„W sobotę rano — pisze jedno z tych pism — jechał wóz tuż nad granicą austriacko-włoską. Wóz ten, przybywający z Włoch, zmierzał ku Viscone. Woznica, jadący od Viscone ku granicy, widząc wóz ten próżny, bo, oprócz woznicy, nikogo na nim nie było, zagadnął nadjeżdżającego koleję: „Ty jedziesz próżno, nie mogłeś to dostać pasażerów?“ „Owszem, mam ich dwóch, ale oni idą pieszo przez granicę i dopiero wsiadają później na wóz.“ To podpadło woznicy z Visconte, udał się przeto do burmistrza i doniósł mu o tem, a ten poczynił odpowiednie kroki w celu wysłania żandarmów w pogoni za tymi przybyszami. Jeden z żandarmów przybywszy do Ronchi, małego miasteczka nad koleją ku Akwiles, dowiedział się tamże, że wóz z dwoma pasażerami stanął w jednej z oberz tamtejszych. W oberzy zajęli ci dwaj Włosi osobny pokój, o którego chciał wniknąć żandarm, ale zastał go zamkniętym. Zapukał — otworzono, a wtem zbliżyła się do żandarma rozebrana do koszuli człowiek, wydobywa z pod koszuli rewolwer i mierzy do żandarma, który atoli zręcznie skierował rękę zbrodniarza ku górze, i kula utkwiła w suficie. Na huk ten i krzyk żandarma przybyli domownicy, związali zbrodniarza, — towarzyszył jego uszedł tymczasem i znikł w tłumie ludu. Przy rewizji znaleziono później kuferek, w pudełku były dwie bomby Orsiniego, tego samego wyrobu, co bomby, które rzucono 2 sierpnia r. b. na korso w Tryeście. Każda z tych bomb była opatrzona czterdziestu pistonami. Aresztowanego Oberdanka odstawiono do Monfalcone. Gdy cesarz austriacki przybył do Miramare do Tryestu, już na peronie zaraportował mu o tym wypadku namiestnik baron Pretis. Oberdank pochodzi z Tryestu, przed trzema laty uciekł z pułku Webera i udał się do Rzymu, gdzie słuchał matematyki w politechnice.

ROSYA.

* Nowosti donoszą, że wśród wieśniaków osad fińskich w okolicach stolicy rozprzestrzenia się od niedawna oryginalna sekta, której zasadniczym dogmatem jest uznawanie kobiety za głowę rodziny. Wyznawcy tej sekty, wstępując w związki małżeńskie, wykonywują przysięgę na bezwarunkowe posłuszeństwo i poddanie się swej żonie, a co tygodni, w dniu oznaczonym, odbywają, według jej uznania, pokutę. Zasługuje na uwagę, mowi dalej dziennik wspomniany, że większość należących do tej sekty, odznacza się życiem trzeźwym i moralnym. Wierni wykonują przysięgę, we wszystkim są posłusznymi żonom, które z pomiędzy siebie wybierają jedną, tak zwaną „panią“, której obowiązkiem jest sądzić postępek mężów w razie złamania przez nich przysięgi posłuszeństwa i wyznaczać im za to karę. Władza tej tak zwanej „pani“, jest nieograniczona. Sekta ta ma wiele podobieństwa do istniejącej w niektórych miejscowościach Syberji, mało znaniej i nieliczniej sekty, „oczyśczeniów“, którzy także kobiety uznają za głowę rodziny.

— W Mitawie miejscowe lotyckie stowarzyszenie czyni przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy oswobodzenia lotyckich włości.

TELEGRAMY.

Petersburg, 19 września. Książę czarnogorski wyjechał dziś do Moskwy na wystawę i zabawi tamże dni kilka.

Tryest, 19 września. Cesarz odbył wczoraj przegład eskadry i przypatrywał się jej obrotom wojennym. Cesarz wypowiedział swe zupełne zadowolenie. Vice-admirał Poeckh zamianowany został admirałem. Oświetlenie miasta i portu było wspaniałe; ludność w okolicy współubięła się z sobą w urządzaniu różnych owoacji dla pary cesarskiej i cesarzewiczowski.

Aleksandrya, 19 września. Admirał Dowell udał się wczoraj zjad do Abukira celem obświecenia fortu wojskiem. Komunikacja pocztowa pomiędzy Aleksandryą a Kairem została otwarta; cenzurę depesz telegraficznych zniesiono. — Komendant Damiety, Abdallah pasza zażądał przystania oficera w tym celu, ażeby tenże poinformował go o ostatnich wypadkach; żądanie to uważają za zapowiedź rychłej kapitulacji Damiety.

Ostatnie telegramy.

London, 19 września. Jak się Times dowiadyje, miał generał konsul angielski, p. Malet, dać informacją wice-królowi, iż żaden wydział przezeń wyrok śmierci na przywódców rokoszu nie będzie wykonany bez zezwolenia rządu angielskiego. Do wiadomości tej dodaje Times, że Arabiemu paszy i jego współpracownikom mają być dodani do obrony adwokaci angielscy.

Petersburg, 20 września. Aż do przybycia cara do Moskwy, który chciał tam dotąd udać się wczoraj wieczorem, nie będą przyjmowane telegramy prywatne i zawieszono zostaną w ogóle funkcyje kolejowe na kolei moskiewskiej.

Petersburg, 20 września. Wczoraj wieczorem wyjechał car z żoną w towarzystwie w książąt Aleksandra i Sergiusza do Moskwy. Udał się tam również minister spraw zagranicznych. Zarządzone w roku przeszłym środki ostrożności w gubernii petersburskiej i moskiewskiej, obowiązują być i w roku następnym.

Ostatnie wiadomości.

Inowrocław, 19 września, godzina 8 minut 40 wieczorem. Zabudowania cukrowni w Montwach stoją w płomieniach, ogień się wzmaga — wielki rozruch w mieście.

Stowarzyszenie organistów.

Od ks. dr. Surzyńskiego, dyrygenta muzyki w kościele archikatedralnym w Poznaniu, odbieramy pismo następujące:

Kościół św. przedstawia nam w ostatnich lat dziesiątkach wspaniałe widoki rozwijającego się w wysokim stopniu ducha katolickiego. Nowe zgromadzenia zakonne rozkrzewiają wiarę i utwierdzają ducha modlitwy i poświęcenia, otworzone świeżo akademie rozszerzają światło prawdziwej nauki i bronią zasad wiary naszej przeciw modającym się błędom; ogłoszenie Tomasza św. patronem szkół katolickich wprowadziło filozofią katolicką na właściwe tory i ułatwiło skuteczne potępienie przewrotnych systemów nowoczesnych; — liczne zebrania katolików łączą synów Kościoła miłosnym węzłem ku obronie odwiecznych praw swoich i w nieustającej umacniają ich wale. Razem z wiarą i naukami ścisłymi ożywiła się sztuka chrześcijańska, a szczególnie sztuka czysto kościelna. Architektura poszczyciła się może poważną liczbą nowych kościołów w stylu romańskim i gotyckim — głównie zaś wykończeniem wież na katedrach w Kolonii i Ratybonie. Rzeźba otwiera wzory Kosmatów i uwalniając się powoli z pod wpływu form pogańskich, posągami czysto chrześcijańskiej piękności zapelnia świątynię, a rzeźbne szkoły malarskie przyodzobają ściany i ołtarze kościołów naszych obrazami, przypominającymi wieki Fra Angelica, Perugina i Rafaela; nawet aparat kościelny odzyskał przez pilną pracę odp wiekni towarzysz swą piękną, do przepisów liturgicznych zastosowaną formę.

Największe przecież życie objawia się na polu muzyki kościelnej. W ostatnim Pokłosiu Kurjera czytaliśmy piękny i z wielką znajomością rzeczy napisany ustęp o uroczystościach przy odświeżeniu pomnika oca muzyki kościelnej Guidona z Arezzo. Nie mniej światłem było ostatnie wale zebranie towarzystw św. Cecylii w stolicy Westfalii: przez trzy dni odbieraliśmy piękne świątyni Monasteru cudnymi melodjami św. Grzegorza i niebiańskimi harmonjami Palestriny, Witorii, Orlanda i innych wielkich mistrzów. Wszystkie prawie kraje katolickie mają już towarzystwa śpiewu kościelnego. We Włoszech istnieje towarzystwo św. Ambrożego pod kierownictwem monsignora Ameli w Medyolanie; w Belgii towarzystwo św. Grzegorza, w Czechach towarzystwo św. Wojciecha, w Niemczech towarzystwo św. Cecylii itp. Towarzystwa te mają swoje wydobyte redagowane gazety, posiadają znakomite szkoły śpiewu kościelnego; najświetniejszą z nich, t. zw. „Scuola Gregoriana“ w Rzymie rozszerza śpiew po całym katolickim świecie.

Tak świetny rozwój muzyki kościelnej w innych krajach i u nas już błogi wpływ wywierać zaczyna. Każdemu, choćby miał małe tylko o wymaganiach sztuki kościelnej wyobrażenie, nie tajną jest, jak nisko w naszym kraju upadła muzyka kościelna w ostatnich lat dziesiątkach. Nie tutaj miejsce na szersze rozwinięcie się nad wadami naszymi w tym względzie, — wystarczy na teraz zatwierdzenie radosnego faktu, że coraz więcej osób smutny ten stan uznaje, że coraz częstsze gruntowego naprawienia muzyki kościelnej pojawiają się życzenia, i że wreszcie w kilku miastach pracę tę już rozpoczęto. Wspomnę tylko działanie ks. Soleckiego we Lwowie, ks. dr. Puchniewicza w Pelplinie, p. Kowicza w Kościelnie i p. Dombińskiego w Poznaniu, którego kursa, chociaż dla krótkiego trwania swego nie mogą objąć i przeprowadzić wszystkiego tego, co wchodzi w zakres obowiązków organistów, wiele jednak do usunięcia bezmyślnej i niekościelnej gry na organach się przyczyniły. Założone świeżo przez ks. Soleckiego towarzystwo wzajemnej pomocy organistów, pracuje nad podniesieniem ich materialnego bytu, a wydawana przez niego muzyka kościelna parafialna, rozszerza pomiędzy organistami naszymi znajomość śpiewu gregoriańskiego i podaje im wzory poprawnego towarzystwa śpiewowemu temu na organach. W Poznaniu, w Pelplinie i po wielu parafiach dycecyji chełmińskiej, zaprowadzono został śpiew kościelny ściśle według przepisów liturgicznych.

Na nieszczęście częste dochodzą nas narzekania, że zaprowadzamy muzykę niemiecką, że szkoda sztuki polskiej. Na to odpowiadam: że Kościół św. ma prawo decydowania, jaki śpiew najlepiej odpowiada duchowi św. tych jego obrzędów; od wieku zaś uznawał Kościół, że śpiew gregoriański najwięcej podnosi ducha do Boga, i że najlepiej łączy serca wiernych z odprawiającymi się na ołtarzu tajemnicami ofiary mszy św. Dla tego też śpiew ten przetrwał wieki, wprawiał w podziw największych muzyków; nieśmiertelny Mozart nie wahał się ofiarować wszystkich kompozycji swoich za jedną prefacyą, i do dziś dnia, przy dobrém wykonaniu, porwają serca wszystkich duch, co z nabożeństwa idą do kościoła. Śpiew gregoriański jest jednym słowem śpiewem katolickim w całym znaczeniu tego wyrazu. Czyż tedy można nazwać niemieckimi kompozytami, które na śpiewie tym się opierają, z niego muzyka swe czerpią i ducha jego w siebie przelewają? Nie! są to kompozytowie katolicki, choćby ich twórcami byli nawet Niemcy. Zresztą jakież to kompozytowie wykonywano przez wiek prawie cały w naszej archikatedrze? Jeżeli wolno o tem wnioskować z ułożonej wzorowo biblioteki chóru archikatedralnego, to większa ich część była pochodzenia niemieckiego, lecz, że były melodyjne i świątówne, mało kto na ich wykonywanie się skarżył. Dajcie

nam dobre szkoły i odpowiednie środki, a w kilkunastu latach będziemy mieli własne, czysto kościelne kompozytowie i nie będziemy się tyle żywić płodami obcych narodów.

inni również nieszczęsne zarzucają, że śpiew gregoriański usuną z kościołów śpiew ludowy. Prawda, że wobec niego ostać się nie mogą melodie skoczne, świątówne, nawet teatralne, lecz pieśni poważne, nie tylko że przezeń śpiew gregoriański nie ginie, lecz oświeśm od niego to głównie nabywają swą nadszumią, masy całe porwającą się. Cudny nasz hymn „Boga Rodzica“, nase: „Boże wieczny, Boże żywy“, „Chrystus zmartwychwstał jest“, „Święty Boże“ i inne pieśni dla tego jedynie są tak wznieśle, że ściśle trzymają się tonacji i zasad śpiewu gregoriańskiego. Lud słuchający lub wykończający śpiew ten, nabywa dobrego smaku w wyborze pieśni, uczuwa wstręt do melodyj skocznych i świątównych. Zresztą Kościół tylko przy najważniejszych i najuroczystszych obrzędach kościelnych, i to jeszcze przy odpowiednich siłach śpiewu gregoriańskiego przepisuje; przy reszcie nabożeństw i w braku dobrych śpiewaków przyzwala na śpiew ludowy. Nie obawiamy się tedy, aby śpiew gregoriański usunął śpiew ludowy — oświeśm podniesie go i usłwi.

Wszystkie dotąd wymienione prace około podniesienia u nas muzyki kościelnej są tylko częściami i mają prawie wyłącznie prywatny charakter. Ażeby zaś stały naszymi muzyce kościelnej zapewnić postęp, potrzeba działania wspólnego. Chcąc takie działanie umożliwić, ośmielam się zachęcać do tego rada i naleganiem wielu poważnych w dycecyji osób duchownych i świeckich, — zaprosić wszystkich wielbicieli czystej muzyki kościelnej, którzyby radą i czynem do jej podniesienia w naszych dycecyjach przyczynić się chcieli, na wale zebranie do Poznania na dzień 4 października o godzinie dziesiątej z rana. Pani hr. Działyńska, która ładnemu dziełu wznieśłemu, tem więcej dziełu chwale Boga podnoszącemu, opieki swej nie odmawia, raczyła i tą razą ustąpić nam sali w swoim pałacu.

Dwie kwestye rozstrzygnięte być mają: 1) W jaki sposób można najłatwiej i najprędzej podnieść u nas śpiew i muzykę kościelną. 2) Ponieważ zaś skutecznie muzyki dźwigać nie można bez ulepszenia bytu materialnego naszych organistów, dla tego druga roztrząsana będzie kwestya, czyby nie było na czasie założyć u nas towarzystwa wzajemnej pomocy organistów na wzór założonego świeżo towarzystwa lwowskiego, którego ustawy na zebraniu przedłożone będą? Wybrałem dzień św. Franciszka, cały bowiem kościół obchodzić będzie w tym roku 700-letnią rocznicę narodzenia tego wielkiego świętego. Dante opiewając tę radosną chwilę, powiada, że w dniu tym nacęła al monde un Sole.

Oby za sprawą Seraficznych świętego w dniu tym dla muzyki kościelnej nowe w naszych dycecyjach zajaśniało słońce.

Proszę tedy jeszcze raz wszystkich kapłanów i świeckich, wszystkich organistów, śpiewaków i muzyków, w ogóle wszystkich wielbicieli i zwolenników śpiewu kościelnego, aby jak najliczniej w dniu tym się zgromadzili i poprzednio listownie mnie o tem uwiadomili.

Na widok krytycznego położenia teatru polskiego posypały się głosy z całego Księstwa — czyżby mu już nie miało starczyć sił na podniesienie nabożeństwa w naszych kościołach? Czyżbyśmy mieli zapomnieć, że nie tylko teatr, ale daleko więcej jeszcze piękny śpiew w kościele naród umoralni i uszlachetni?

Niech wszystkich ożywi ta jedna myśl, że zbieramy się celem podniesienia chwały Bożej!

Niech trudne położenie obecne nas nie zraża! Zacząć trzeba! Wszakżeś sam Kościół nasz św. wśród najsrozszych powstał prześladowań; — wszystkie wielkie dzieła poczęte zostały wśród utrapień i przeciwności.

Poznań, dnia 20 września 1882 r.

Ulica Seminaryjska nr. 5.

Ks. dr. Surzyński.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 20 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał order orła czerwonego IV klasy rzecznikowi, notaryuszowi i radcy sprawiedliwości Fretzdorf w Berlinie.

* **Na zakupienie domu św. Teresy w Avila** w myśl ostatniego „Pokłosia“ odebraliśmy od p. Teresy J. z Lubostronia 6 marek.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 125 marek 55 fen. Dziś nadesłał ks. prob. Panke z Tomie 3 m. Razem 128 marek 55 fen.

* **Nadzwyczajne wale zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania** odbyło się wczoraj w lokalu p. Knolla przy bardzo licznym udziale członków. Chodziło o skreślenie drugiego ustępu § 41 ustaw Towarzystwa, ograniczającego dywidendę. Wniosek o skreślenie tego ustępu pokutuje już od dość dawna na walnych zebraniach Towarzystwa, a jego autorem i głównym rzecznikiem jest p. dr. Jarnatowski, który i wczoraj wniósł powtórzył i na jego poparcie długą wygłosił mowę. Pan dr. Jarnatowski apelował w swém przemówieniu kilkakrotnie do ambicyi członków walnego zebrania, które jego zdaniem ubliża swęj godności, pozabawiając się samowolnie prawa rozporządzania zyskiem. P. dr. J. nie zawahał się nawet zrobić zarzut Radzie rewizyjnej, że robi to, co się Radzie nadzorczej i Zarządowi podoba. Gdy po zamknięciu dyskusji przewodniczący Rady nadzorczej p. dr. Kusztelan wytknął p. dr. Jarnatowskiemu całą niewłaściwość takiego odczucia się, p. dr. J. zaprzeczył, jakoby coś podobnego był powiedział: quod dixisti, nega.

Przeciwko wnioskowi wystąpił p. Fijałkowski i gruntownie zbijał wszystkie wywody wnioskodawcy. P. F. wykazywał słusznie, że zadaniem Spółki nie jest przysparzanie członkom wielkich zysków, lecz że ma ona przemysłowcom ułatwiać zarobek, dopomagać im przez pożyczki o niskiej stopie procentowej. Tam, gdzie są wielkie dywidendy, a do takich dają wnioski, tam muszą być wysokie procenta, a to stoi w przeciwieństwie z zadaniem Spółki.

Burzliwemu, zwłaszcza pod koniec, zebraniu przewodniczył p. Zeyland. Wniosek p. dra Jarnatowskiego przepadł ogromną większością głosów — wnioskodawca i pewna część jego adherentów nie czekając rezultatu, wyniosła się z sali.

* **Koncert.** Zwracamy uwagę muzyką zajmującej się publiczności na koncert, z którym dawniejszą kapela Bilskiego wystąpi 26 i 27 bm. Kapela dyryguje znany zaszczytnie król. dyrektor muzyki i profesor p. Ludwik Bremer. Wiadomo, że kapela ta już pod dawniejszym kier-

nictwem ogólnie doznała uznania, a pod obecnym dyrygentem wszędzie, gdzie tylko występowała, zasłużone odebrała oklaski. Spodziewamy się, że tutejsi przyjaciele muzyki nie omieszkają skorzystać ze sposobności, udając się na ten koncert pierwszorzędnych artystów.

* **Urlop.** Znaczna część oficerów z garnizonu bydgoskiego uzyskała urlop po ukończeniu rewii.

* **W sprawie „ministrantów“** piszą nam z Żernik: „Ksiądz prob. Kladowicz z Jaktorowa żali się, że tamtejszy nauczyciel w żaden sposób nie chce mu dać chłopca do służenia do Mszy św. Przy tej sposobności przypomina mi się przypadek, z którego może zechce skorzystać który z szanownych Konfratrów. Ks. prob. Wyderkowski z W. Samoklesk używał chłopca szkolnego do służenia do Mszy św., a ponieważ szkoła odległa była od kościoła 1/4 mili drogi, dla tego chłopiec zwykłe do szkoły się spóźniał. Na to nie chciał pozwolić p. nauczyciel. Ks. prob. Wyderkowski udał się zatem do rejdency. Przedstawił jej, że w W. Samokleskach, jako we wsi dominialnej, trudno o ministranta. Królewska rejdencya rozporządziła przez ówczesnego inspektora szkolnego, ks. dziekana Kentzlera, aby nauczyciel nie przeszkadzał chłopcu w służeniu do Mszy św., choć ten się spóźnia wskutek tego do szkoły. Stało się to prawda przed kilkunastu laty. Ale czyż dziś królewska rejdencya miałaby być innego zapatrywania się? Warto doświadczyć.“

* **Lipa stojąca w Sremie** na Rynku od dawnych czasów, nagle zeszła srody runęła. Szczęście, że to było w godzinach popołudniowych, kiedy Rynek prawie próżny, inaczej bowiem w czasie targu mogłoby być zjad powstać wielkie nieszczęście. Drzewo to upadłszy, nikogo nie uszkodziło.

* **Wakans.** Z dniem 1 października zawakują obie posady katol. nauczycieli w Kasztorze.

* **Wybory.** Powiat szamotulski podzielono na 4 okręgów prawyborczych, które mają wybrać 197 wyborców. Miasto Szamotuły podzielono na 4 okręgi wyborcze, ma wybrać 13 wyborców.

* **Sprzedaż majątku.** Pan Zakrzewski sprzedał porucznikowi Hildebrandowi z Siłwa majątek w Korkorzyń i Godziszewo, obejmujący 1600 mórg ziemi pod buraki i 700 mórg łąk. W sprzedaży tej pośredniczył Bernhardt Asch z Poznania. Nowego nabywcę spowodowała do tego kupna piękna urodzajna ziemia, zdadna pod uprawę buraków. Majętność ta leży pół mili od Kościana, gdzie wybudowano w tym roku cukrownię.

* **Spółkę pożyczkową** w Wolsztynie pociągnął magistrat do podatków komunalnych w sumie 190 mrk. Na zamiesiony do rejdency rekurs, została Spółka zwolniona od tego podatku.

* **Cesarz austriacki** ofiarował 5000 złr. dla dotkniętych powodzią w Górnej Karantyi. Spustoszenie okropne, okolice zatopione są wodą dochodzącą do 1 i pół metra wysokości.

* **Stypendyum imienia Śniadeckiego** 5000 franków, przeznaczone dla kandydatów na katedry uniwersyteckie, postanowił Komitet fundacyi stypendyjnej imienia Śniadeckiego nadać w tym roku dr. Łukasowi i dr. Kalinie w równym podziale po 2500 fr., odstępując tym razem wyjątkowo od zasady niepodzielności stypendyum. W kilka dni po tej uchwale umarł śp. dr. Łukas, wskutek czego Komitet postanowił opróżnioną połowę stypendyum nadać dr. Ochowiczowi. Rada nadzorcza fundacyi stypendyjnej w Paryżu nie zatwierdziła jednak tej uchwały, a utrzymując zasadę niepodzielności stypendyum, nadała je w całości dr. Kalinie, docentowi uniwersytetu lwowskiego, który w celu badań na polu lingwistyki słowiańskiej, zamierza udać się do Słowiańszczyzny południowej.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 21 września, św. Mateusza ap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44. Zachód o godzinie 6 minut 1.

Długość dnia 12 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie Kwidzyna. — 1461 Śmierć królowej Zofii. — 1699 Turcy ustępują z Kamieńca. — 1703 Konfederacya jeneralna sandomierska. — 1731 Stanisław Leszczyński zaprzysięga pacta conventa.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Na dzieło „Decretales“** wpłacili:

Ks. prob. Poszwiński z Przementu za tom II. i III.

* **Postać św. Józefa**, wydawanego przez ks. Kałkowskiego wyszedł zeszyt 10 i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Żywot św. Józefa. (Ciąg dalszy). — Święty Józef znakomity przewodnik w podróży. — Żywot czcigodnej Franciszki od Najświętszego Sakramentu. — O poświęceniu kościoła.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 12 i zawiera: *Artykuły wstępne.* O porządkach wśród różnych ludów i w chrześcian (c. d.) — *O obrazach świętych i najważniejszych regułach ikonografii kanonicznej.* — *Kwestye teologiczne.* Okoliczności restytucyj. — *Decret św. Kongregacyi*, dotyczący Trzeciego Zakonu św. Franciszka. — *Pismienictwo kościelne.* Ważniejsze wydawnictwa niemieckie. — *Kronika dycecyjalna i zagraniczna.* Poznań: *Ordery księży.* — Z walki kulturalnej. — *Dycecyje polskie.* Nominacje księży w dyce. chełmińskiej i tarnowskiej. — *Egzamin teologiczny w Pelplinie.* — *Szkoły jezuickie.* — *Częstochowa.* — *† ks. Włochy w Syberji.* — *Kościół unicki w Galicyi.* Jeszcze o rezygnacyi ks. Metropolity. — *Nadanie orderów krzyżem ruskim.* — *Nowicyat w Dobromilu.* — *Protesta Bazyljanów.* — *Rzym.* Posuchania u Ojca św. — *Pielgrzymka włoska.* — *Jubileusz kapłański Kardynała Hassuna.* — *Niemcy.* List pasterski Biskupa wrocław. — *Wice* katolików niemieckich w Frankfurcie. — *Włochy.* Guidon Monaco. — *Zebranie katolików Marchii papieżkiej.* — *Ogłoszenia.*

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 września.

BAZAR. Pani hr. Buińska z Pamiątkowa, Madaliński z Dębica, Gnatewski z Królestwa Polskiego, hr. Żółtowski z Głuchowa, Łącki z Posadowa, ksiądz prob. Andrzejewicz z Gniezna, ks. prob. Gieburowski z Kamieńca, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Szodrński z Brodowa, hr. Buiński z Samostrzela, Dobregojski z Drozdów.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Damski z familją z Ludziska, Sezaniecki z Międzychoda, Heine z Rotenberga, Ratkowski z Piotrkowic, Łasocki z Królestwa Pol., Rogaliński z Królikowa, Goette z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 września 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana 50,20 marek, wrzesień 50,20, październik 49,70, listopad-grudzień 49,10 kwiecień-maj 50,30, wrzesień bez beczki 50,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 20 września 4^o/₁₀₀ listy zastawne poznańskie 100,30. 4^o/₁₀₀ listy rentowe poz. 100,40. 5^o/₁₀₀ powiatowe obligacye 105,25. 4^o/₁₀₀ powiatowe obligacye —, 3^o/₁₀₀ śląskie listy zastawne —, 4^o/₁₀₀ górnośląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rol-

